GONIEC KRAKOWSKI ◎ 50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Poniedziałek 8 września 1919. | Nr. 243.

Godła i barwy Polski.



(Objaśnienie wewnątrz numeru patrz str. 4).

Najwyższa Rada przystępuje do rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej.

Katowice. (PAT) Pisma niemieckie donoszą z Bazylei: **W najbliższym tygodniu najwyższa Rada ententy będzie się zajmowała sprawą Górnego Śląska. Przewodniczący komisyi ententy na Górnym Śląsku został wezwany do Paryża celem złożenia raportu.**

W sprawie Cieszyńskiego nie zapadła jeszcze decyzya.

Lyon. (PAT) Najwyższa Rada międzysojusznicza zebrała się w piątek rano pod przewodnictwem p. Clemenceau i **wysłuchała expose p. Paderewskiego i p. Dmowskiego, którzy wyłuszczyli stanowisko polskie w kwestyi przynależności polskiej obszaru Cieszyńskiego.** Odpowiedział p. Benesz, czeski min. spraw zagr. **Najwyższa Rada nie powzięła w tej sprawie jeszcze żadnej decyzyi.**

Nadzieja czeskiego min. Hempla.

Morawska Ostrawa (PAT). Narodny Wybor odbył wczoraj plenarne posiedzenie, w którem wziął udział także minister robót publicznych Hempel, który wyraził nadzieję, że rozstrzygnięcie **sprawy cieszyńskiej nie będzie zupełnie niekorzystne dla Czech.**

Wojna między Petlurą a Denikinem nieunikniona?

Denikinowcy marzą o odebraniu Galicyi wschodniej.

Warszawa. (PAT) Według wiadomości ze sfer oficyalnych ukraińskich Kijów został zajęty 30 sierpnia przez korpus galicyjski i jeden z korpusów zaporskich Petlury. W nocy 31 sierpnia **weszły do miasta oddziały generała Denikina i wszczęły walkę z oddziałami zaporoskimi, wyrzuciły je z miasta i usunęły flagi ukraińskie, zastępując je rosyjskiemi.** Oddziały zaporoskie cofnęły się do Fastowa. Dowództwo ukraińskie wysłało delegacyę do generała Bredowa, który na czele wojsk Denikina zajął Kijów, co do ustalenia linii demarkacyjnej i zaprzestania walki. Delegacya powróciła z niczem, gdyż gen. **Bredow oświadczył, że Petlurowców wogóle nie uznaje, a oficerów rosyjskich, służących w tych oddziałach traktuje jako zdrajców stanu i uznaje jedynie dowództwo armii wschodnio-galicyjskiej.** Wobec takiego oświadczenia nastąpiły **pertraktacye pomiędzy gen. Bredowem i gen. Kraussem, dowódcą korpusu wschodnio-galicyjskiego** (byłym oficerem austryackim i niemieckim), **które doprowadziły do porozumienia poza naczelnem dowództwem ukraińskiem.** Dnia 3 b. m. rozpoczęło dowództwo naczelne ukraińskie **nowe pertraktacye z Denikinem,** to jednak zakończyły się bez rezultatu, wobec oświadczenia gen. Bredowa, że **żadnych przedstawicieli armii ukraińskiej nie uznaje** (mowa tu była o jednem ze znanych ukraińskich generałów) **i po przybyciu do Kijowa każe ich aresztować.** Sfery ukraińskie zdają sobie sprawę z politycznego stanowiska Denikina. Widzą one dobrze, **że w uznaniu armii galicyjskiej tkwi tendencya do odebrania Galicyi wschodniej,** rozumieją więc, że na zbytnie przywiązanie Ukraińców galicyjskich do ziemi liczyć nie można. **Wojna między Petlurą a Denikinem staje się bardzo prawdopodobną.** Denikin przez swoje zaangażowanie się na froncie zachodnim i rzucenie sił na zdobycie Kijowa, **poniósł porażkę dużą na froncie bolszewickim i utracił Carycyn i Kamyszyn.** Ze strony Petlury są pewne energiczne usiłowania zażegnania konfliktu, gdyż **chce on uniknąć wszelkich nieporozumień i konfliktów z kołami politycznemi wschodnio-galicyjskiemi, które,** według oświadczenia Petruszewicza **pod żadnym warunkiem nie uznaje zrzeczenia się wschodniej Galicyi na rzecz Polski.**



Z frontów polskich.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu **gener.** wojsk polskich z dnia 6 września. Front litewsko-białoruski: Na odcinku Dźwiny żywe walki artyleryi i piechoty. Front wołyński: Spokój.

Zawieszenie gen. Iwanowskiego w urzędowaniu.

Warszawa (PAT). Prokuratorya przy naczelnym sądzie wojskowym donosi, że żandarmerya polowa w Wilnie odebrała niejakiej Beli Kamiennej, która przyjechała na podstawie wojskowego dokumentu podróży, wystawionego przez generała Iwanowskiego, **towary, przemycane we walizce, oznaczonej nazwiskiem gen. Iwanowskiego.** Celem ustalenia istoty czynu, władze wdrożyły śledztwo wstępne. **Generał Iwanowski został zawieszony w urzędowaniu.**

5 lat więzienia i utrata szarży oficerskiej za kradzież słoniny.

Lwów (telef.). Porucznik wojsk polskich, **Ludwik Janiszewski,** w cywilnym zawodzie **urzędnik Wydziału krajowego,** ostatnio przydzielony do bateryi etapowej w Złoczowie, **sprzeniewierzył** w marcu b. r., podczas transportu wiktuałów z Lublina do Lwowa, **135 kilogramów słoniny.** Sąd polowy we Lwowie **skazał go za to wyrokiem z dnia 1 b. m. na karę pięcioletniego ciężkiego więzienia z obostrzeniami i na utratę szarży oficerskiej.**

Hoover każe powrócić Francyi do karty chlebowej.

Paryż (PAT). Zdaje się być nieuniknionem zaprowadzenie powtórne karty chlebowej we Francyi, ponieważ Hoover oświadczył, że **Ameryka tylko wtedy będzie mogła dostarczyć Francyi pszenicy, jeżeli Francya ograniczy jej konsumcyę.**

Austrya protestując przyjmuje traktat pokojowy.

Wiedeń. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego, po przemówieniu kanclerza Rennera, zabrał głos pos. Hauser jako sprawozdawca komisyi głównej, który oświadczył, że podpisując traktat **Austrya nie będzie w stanie dotrzymać wszystkich warunków.** W naszym narodzie — powiedział mówca —tkwi przeświadczenie, że sami nie będziemy mogli egzystować, i że **uratować się będziemy mogli przez połączenie z naszymi braćmi w Niemczech.** Nasze położenie jest straszne. Nie mamy wyboru. Potrzebujemy ententy i dlatego **musimy traktat podpisać.** Podpiszemy ten traktat, jakkolwiek ręka nasza wzdraga się przed tem. Po tem przemówieniu przedłożył Hauser zgrmadzeniu narodowemu rezolucyę komisyi, opiewająca, iż zgrom. narodowe republiki niemiecko-austryackiej **podnosi wobec całego świata protest** przeciw temu ,że traktat pokojowy, pod pretekstem ochrony niezawisłości niemieckiej Ausryi, odmawia narodowi Austryi prawa samostanowienia i spełnienia życzenia połączenia niemieckiej Austryi z niemiecką macierzą. Naród wyraża nadzieję, że **związek narodów nie odmówi narodowi niemieckiemu prawa do jedności i wolności.** Boleśnie rozczarowane, **protestuje zgrom. narodowe przeciw odcięciu trzech i pół miliona** Niemców sudeckich, **od Niemców alpejskich,** z którymi byli połączeni. Zgromadzenie narodowe zgłasza **protest przeciw odłączeniu niemieckiego Tyrolu.** Zgromadzenie widzi w Związku narodóy tę intsancyę, która będzie powołaną do przywrócenia republice austryackiej jej praw i do zabezpieczenia ich, i **poleca kanclerzowi, by podpisał traktat pokojowy.**

Pruskie dokumenty tajne stwierdzają planowe prowokowanie Polski.

Okólnik pruskiego min. wojny nakazuje torturowanie Polaków w celu wymuszenia na nich kompromitujących Polskę zeznań.

Warszawa (PAT). „Iskra“ sosnowiecka ogłasza **tajne dokumenty pruskich władz wojskowych** w sprawie Górnego Śląska, znajdujące się w posiadaniu komisaryatu górnośląskiego, z których wynika niezbicie, że ze względu na rozpaczliwe stosunki wśród żołnierzy, u których szerzy się bolszewicka agitacya w zastraszający sposób, która uniemożliwi przeciwdziałanie później jakimkolwiek knowaniom, prasa, władze państwowe i duchowieństwo pruskie **dokładali wszelkich starań, aby Polaków sprowokować do natychmiastowego wystąpienia,** które dziś jeszcze łatwo spodziewali się pokonać.

Z okólnika pruskiego ministerstwa wojny do generalnej komendy 6-go korpusu armii we Wrocławiu (Briesa) wynika, że wobec tego, iż mimo wielkiej liczby aresztowanych Polaków **nie wydobyto żadnych szczegółów co do planów lub kontaktu między powstańcami górnośląskimi a warszawskimi Polakami, władze pruskie obowiązane są torturami wydobywać z więźniów polskich takie zeznania, jakich Niemcy potrzebują (!!) dla „zdemaskowania“ machinacyi na Górnym Śląsku.** Z tego powodu **wydano rozkaz, nakazujący systematycznie złe traktowanie więźniów.**

Niesłychane okrucieństwa niemieckiej dziczy na Górnym Śląsku.

Dziedzice (PAT). Represye Niemców w stosunku do ludności polskiej na Górnym Śląsku trwają w dalszym ciągu. **Z Raciborza zostali wywiezieni w głąb Niemiec wszyscy więźniowie polityczni.** Trwają nadal **liczne aresztowania.** Aby ostatecznie steroryzować ludność polską i osłabić w powstańcach ducha, **Niemcy głoszą, iż zaczną aresztować rodziny powstańców, którzy zbiegli do Polski.** We wsi Mursyi (Emanuelsegen) powiatu Pszczyńskiego, **oddział Grenzschutzu skatował w nieludzki sposób Kołodzieja, ojca 11 dzieci. Kiedy zaś ten utracił przytomność, dano do niego 4 strzały, kładąc go trupem na miejscu.** W tych samych Mursyach **Bialik, członek P. O. W., ojciec 4 dzieci, został aresztowany i rozstrzelany.** Aresztowano w tej wsi 17-letniego chłopca, którego **przywiązano do konia, oprowadzano, a następnie rozstrzelano.** Jednocześnie **Niemcy szykują się do plebiscytu.** Dnia 3 września nadszedł do komendy w Raciborzu telegram, aby wszyscy żołnierze z wojsk, rozlokowanych w Niemczech, niezwłocznie wrócili do swoich szeregów, gdyż **wkrótce prawdopodobnie nikogo z Górnego Śląska nie będzie się wypuszczać.**

Nikczemna agitacya niemiecka w Kwidzyńskiem.

Poznań. (PAT) Z Górnego Śląska donoszą: Niemcy w powiecie Kwidzyńskim agitują w bardzo sprężysty i systematyczny sposób. Urządzane są po wsiach co środę i sobotę wiece. Przy tej sposobności zohydza się Polskę i polskie rządy głosząc, że w Polsce będą panowali żydzi i klerykali. Na wiece te sprowadzają sobie agitatorów ze wszystkich stron Niemiec np. niejakiego Keglera z Berlina i Mackiewicza z Gdańska. Nauczyciele agitują na swój sposób pomiędzy dziatwą szkolną i to tak skutecznie, że **dzieci nie chcą znać swoich własnych, polskich rodziców.** W tej agitacyi bierze także czynny udział Heimatsschutz i tamtejsza szkoła podoficerska. Codziennie chodzą niemieccy żołnierze z muzyką po ulicach i śpiewają „Ich bin ein Preusse“, oraz „Deutschland, Deutschland ueber alles“, klnąc przy tej sposobności wszystko co jest polskie. Przy każdej stosownej lub niestosownej okazyi urządzają tak zwane Abschiedsmahl, chociaż bynajmniej nie mają zamiaru opuszczenia powiatu Kwidzyńskiego. Oprócz tego rozsiewają agitatorzy po całym powiecie 2 do 4 razy tygodniowo różne proklamacye i odezwy.

Wilson w obronie Ligi narodów.

Wiedeń (PAT). Tel. Comp. donosi z Nowego Jorku: Prezydent Wilson wygłosił mowę w Indyanopolis, w której powiedział: Nikt nie sądzi, aby Związek narodów był w stanie uniemożliwić na przyszłość wojnę. Należy się jednk spodziewać, że **uda się Związkowi narodów utrudnić wybuchy wojen.** Istotna waga Związku narodów polega na tem, że **dopiero w dziewięć miesięcy od wybuchu danego konfliktu można rozpocząć wojnę.** Gdyby to postanowienie istniało w roku 1914, Niemcy nigdyby nie rozpoczęły były wojny. Naturalnie każdy kraj musi tutaj zrzec się części swoich praw suwerennych, nie jest to jednak nieszczęście, ponieważ będzie to połączone z pożytkiem ogółu. Dalej zawiadomił Wilson, że **w kwestyi Szantungu Japonia złożyła oświadczenie, że zwróci ten półwysep Chinom.**

LISTY Z KRAKOWA ✕ ✕ ✕ ✕

Dusza Krakowa.

Kiedy Krakowianin na świat przychodzi. wzrok jego ślepy pada najpierw na białe w oknach firanki i doniczki, nad któremi szarobrudny kawałek muru z naprzeciwka, przecięty drewnianym, prostym gankiem, a ożywiony ruchomą, wiecznie tam obecną miotłą i takąż ruchomą wiecznie tam obecną szaro-brudną, gderającą jakąś babą-stróżką, czy sąsiadką. Nieba nie widać, powietrza nie zaznać. To jest podwórze, dom, dzieciństwo, spokój, świat — życie.

Potem przychodzi powietrze, ulica, planty. gra w piłkę... to już jest — Kraków.

A pewnego dnia piłka zadaleko poleciała i piastunka musiała pójść za nia aż pod murawę na zboczu pagórka: pod Wawel.

— Mamusiu, dlaczego to się nazywa Wawel?

— Bo tam mieszkał król Kazimierz i królowa Bona, a królewna Wanda rzuciła się do Wisły, kiedy chciano ją wydać wbrew jej woli.

Raz chłopak dostał w skórę, pogniewał się na dom i uciekł. Największą awanturę w swojem życiu przeżył tego dnia na „lazurowym brzegu“ Wisły w samotności. Patrzał w niebo, patrzał w nurty. Wisła, Wawel, Krakus, Wanda, smok... Wisła, wianki. Wanda. krypta, „Szczerbiec“, „Zygmunt“, smok...

Książka i szkoła nauczyła go wyrazów dla nazwania przedmiotu jego codziennego zajęcia. Jako łobuz gra w guziki, jako młodzian chrupie cukierki z swą dziewczyna w tem miejscu, gdzie przed wiekami rodziła się bohaterska legenda narodu, a gdzie w godzinę po jego schadzce — pielgrzymka z całej Polski z czapką w dłoni klęka i całuje każdy kamień...

Tak chowa się i rośnie Krakowianin, tak żyje i tyje.

Wielkość jest mu codziennością: jego codzienność jest wielkością. Matejko? Wyspiański? nazwiska i numer domu w księdze adresowej.

Co dla milionów w narodzie jest historyą i legendą, wielką poezyą i literaturą, wielkiem świętem, w które pada się na kolana i wznosi pod niebiosa, to Krakowianin odczuwa omal, że jak kronikę rodzinnego mieszkania, jak uroczystość domową imienin stryjenki.

„Przeszłość“ w Krakowie nie istnieje. Jest jakieś wielkie. szerokie zadumanie, które z kopuły katedry wawelskiej falą zygmuntowskiego rozdzwonienia popłynęło w przestwór, osiadło na palecie niebieskiej, wniknęło w nurt wiślany, zawisło nad kopcem Kościuszki, osiadło w koronach drzew, na ścianach kamienic, w powietrzu i w duszach.

Jest to nadwiślańsko-podwawelskie zadumanie rytmem kroków i tempem myśli i czynów tych ludzi. Zawiśli w powietrzu, w czasie i przestworzu, w przeszłości, która jest i teraźniejszością i wiecznością.

Jakieś odwieczne, jednostajne „Largo maestoso“ niemego trwania wawelskich stoków każe tu wartkim falom Wisły z respektem stąpać na palcach. A człowiek na chwilę utonął w ciszy tego zadumania, — a chwila taka to czasami wieczność cała.

Przed oczyma duszy przepływają cichym biegiem nurty minionych wieków. Surowe postacie tłumnie napływają i, rzuciwszy badawcze spojrzenie, cicho mijają. A takie spojrzenie nie mija bez skutku. Wwierci się w duszę, tam gdzieś ugrząźnie i stanie się zarodkiem przyszłych burz i walk...

Tylko nie dla człowieka z krakowską duszą, z nadwiślańsko-podwawelskiem zadumaniem w duszy od urodzenia. Krakowianin nie „burzy“ się i nie „walczy“. Lwów, Poznań, Cieszyn, mogą mieć sumienie narodowe. Kraków nie ma żadnych z narodem rachunków. On sam jest „królewską spuścizną przeszłości“ narodu. Lwów. Poznań, Warszawa, mogą mieć obowiązek czynu wobec narodu. Krakowa stać wtedy na bezkrwistą nonszalancyę rozrzutności. Kiedy krzyk zbudzi ludzi, Lwów w starcach, dzieciach i kobietach wskoczy do okopów. Kraków pod pomnikiem w rynku w najsilniejszem skupieniu ducha i — woli, zażąda uderzenia we wielki dzwon Zygmunta. Cudu! — Boże, cudu! W duszy Krakowa ulokował się z główną kwaterą za linią bojową sam cesarz-generalissimus bojującego narodu.

Ale majestat jest. I odruch królewski, kiedy Kraków i przedewszystkiem Kraków przemówi, ma. A wtedy mówi gestem najszlachetniejszym: Strzelcy Piłsudskiego! Wtedy jednym ruchem królewskiej nonszalancyi zrzuca obcy płaszcz czarno-żółty pewnej godziny listopadowej.

Majestat jest i dostojność. W życiu i użyciu w ruchach, czynach i występach. Mówi się: prasie Krakowa brak temperamentu. To tak, jak gdyby na katedrze wawelskiej chciano widzieć powiewający sztandar gwiaździsty na powitanie misyi amerykańskiej, to znów jutro włoską tricolore na cześć misyi włoskiej. Czy to możliwe? Mówi się: polityczna szkoła krakowska to — trup. W Krakowie niema trupów. Tu umarli dopiero żyją. Kraków nie ma „prasy“, „polityki“, „temperamentu“, „aktualności“. Jest jakiś wielkie, szerokie zadumanie, które z duszy „Zygmunta“ wyszło na kopułę katedry wawelskiej i w rozlewnem rozdzwonieniu popłynęło w przestwór, wniknęło w powietrze, mieszkania i dusze... Co Kraków myśli, czuje i czyni, stąd się wywodzi. Budujcie i przeobraźcie państwo i świat, — ale Krakowa nie tykajcie. Daremny wasz trud.

S. L.

Niemcy i Węgry spekulują na rewanż i kontrrewolucyę.

Kraków, 7 września.

Niemcy i Węgry spekulują na kontrrewolucyę. Do takiego słusznego niezawodnie wniosku doszedł „Temps“ paryski, na poparcie którego przytacza szereg niewątpliwych a wymownych faktów.

Przedewszystkiem czem jest tak zw. „nowy gabinet“ węgierski, utworzony pod koniec zeszłego miesiąca? Prawie dosłownie gabinetem, ukonstytuowanym przez „dymisyonowanego“ arcyksięcia Józefa.

Szef rządu tego, **Friedrich,** jest organizatorem tego zamachu stanu, który **doprowadził był do władzy arcyksięcia Józefa.** Ministrem obrony krajowej został generał **Schneitzer, który służył w czasie wojny w sztabie arcyksięcia,** później cesarz Karol mianował go szefem służby węglowej, a w końcu odznaczył się on zbrojnem opanowaniem w dniu 6 sierpnia sali, gdzie obradował węgierski rząd socyalistyczny. Także finanse i sprawiedliwość znajdują się w rękach **funkcyonaryuszy dawnego rzeczy porządku.** Ministerstwo mniejszości narodowych powierzono p. Bleyerowi, dyrektorowi „seminaryum germanistycznego“ w uniwersytecie budapeszteńskim. Jest on założycielem Rady ludowej germańsko-węgierskiej, czyli instytucyi, grupującej konserwatystów niemieckich na Węgrzech, domagających się w programie swym **autonomii dla ludności niemieckiej i integralności teryteryum węgierskiego.** Ministrem oświaty mianowany został p. Hussar, jeden z szefów węgierskiej partyi chrześcijańsko-socyalnej, który w czasie wojny **odznaczył się wzięciem w obronę cesarzowej Zyty.** W „nowym gabinecie“ znalazł się także niejaki Haller, również członek partyi chrześciańsko-społecznej, który od roku 1908 był sekretarzem generalnym katolickiej Ligi ludowej. Zachował także swój portfel szef partyi drobnych włościan, p. Szabo, natomiast „nowy świat“, nie monarchiczny, nie ma w tym gabinecie reprezentanta. Udało się tylko wciągnąć do gabinetu robotnika-metalowca, Olaha.

Główna zmiana w gabinecie polega na zniknięciu Lovaszy'ego, b. ministra spraw zagranicznych, uchodzącego za stronnika koalicyi. Miejsce jego zajął p. Czaky, szambelan i dyplomata, który przed wojną rezydował w Rosyi jako sekretarz ambasady austro-węgierskiej, której radcą był wówczas hr. Czernin.

Wobec takiego składu gabinetu „Temps“ dochodzi do wniosku, iż **arcyksiążę Józef w Budapeszcie zastępował monarchię pod nieobecność monarchy,** gabinet zaś p. Friedricha jest **ustanowieniem monarchii pod nieobecność arcyksięcia,** czyli że interwencya paryskiej rady najwyższej nie osiągnęła w Budapeszcie wielkiego sukcesu.

Podobnie monarchistyczne tendencye wieją od strony Berlina.

W pierwotnym tekście artykułu 159 traktatu polecono Niemcom zredukowanie swej siły zbrojnej **do liczby 100.000 ludzi w ciągu dwóch miesięcy po wejściu w życie traktatu.** Z traktatu jednak, podpisanego ostatecznie w Wersalu, warunek ten zniknął. Artykuł 163 traktatu mówi natomiast wyraźnie, iż **w trzy miesiące po** wejściu w życie traktatu Niemcy mają zredukować swą czynną siłę zbrojną do liczby **200.000 ludzi.** Redukcya sił zbrojnych do liczby 100.000 ludzi obowiązuje Niemcy **dopiero od dnia 31 marca 1920 roku!**

Niezadowoleni nawet z takiego stanu rzeczy dowódcy wojskowi Niemiec starają się utrzymać w sile obecny stan sił zbrojnych, wynoszący według ich własnych, a więc nie budzących wiary wynurzeń, **400 do 450 tysięcy ludzi.**

Niema oczywiście wątpliwości, że siły te chcą Niemcy zachować, aby ich użyć dla przeprowadzenia zmiany systemu politycznego w Niemczech i dla rewanżu, choćby tylko na wschodnich swych granicach.

Dążenia ich przejawiają się w takich n. p. faktach, jak w „buncie“ tak wydyscyplinowanej armii, jak armia generała Goltza, buntującej się przeciw rządowi berlińskiemu właśnie w chwili, gdy nakazuje się im ewakuacyę krajów nadbałtyckich i powrót do Niemiec; w naleganiu najzdolniejszych generałów niemieckich na misye koalicyjne w Berlinie, aby skłoniły rząd centralny do wystąpienia z bezlitosną walką przeciw skrajnej lewicy. Jeden z tych generałów domaga się nawet uporczywie, aby koalicya powierzyła Niemcom zadanie zmiażdżenia rosyjskiego bolszewizmu. Obiecuje on w krótkim czasie, przy pomocy 6 dywizyi, zdobyć Moskwę...

Osobliwe też rzeczy dzieją się z organizacyą, noszącą nazwę Einwohnerwehr. Do ochotniczej tej organizacyi nie mogą należeć socyaliści niezależni i w zasadzie jest ona przeznaczona **do tłumienia zaburzeń rewolucyjnych.**

Otóż władze wojskowe Niemiec uznały, że traktat pokojowy zagraża tej organizacyi, że zatem, ażeby uzyskać od koalicyi pozwolenie na jej utrzymanie, „trzeba ją pozbawić całkiem charakteru wojskowego“.

Wydany w tej sprawie przez ministra Noskego, a potwierdzony przez komendanta sztabu Stockhausena cyrkularz, poucza, jak się ma właśnie odbyć ta metamorfoza. Otóż **personal wojskowy, zatrudniony przy tej organizacyi, ma w niej nadal pozostać,** lecz formalnie przestanie on należeć do armii. Będzie on **„zaangażowany bezpośrednio do służby cywilnej na mocy kontraktów służby prywatnej,** jako współpracujący z instytucyami użyteczności publicznej“.

Idzie tu o nowe zamydlenie oczu koalicyi, zdemaskowane już zresztą przez organ socyalistów niezależnych „Freiheit“. Dalszy jednak rozwój tej sprawy będzie trudny do skontrolowania w przyszłości, gdyż Stochhausen polecił, aby dalsze zarządzenia i raporty, odnoszące się do „Einwohnerwehru“, odbywały się **bez pozostawiania śladu na piśmie,** t. j. w drodze rozkazów i raportów **słownych...**

Niemcy za wszelką cenę, przy pomocy wszelkich „kruczków“ i podstępów, starają się utrzymać jak najsilniejszą, zamaskowaną na wszelkie sposoby armię. Oto co jest faktem, groźnym zarówno dla Polski, jak i dla Francyi.

Czy koalicya ma dość otwarte oczy na te fakty i czy zechce z odpowiednią energią działać, aby ostrze tych faktów od nas i od Francyi odwrócić? Wojska, które dziś rzekomo mają bronić porządku wewnętrznego Niemiec, jutro wszak mogą zwrócić się przeciw jej sojusznikom. Prowokacye górnośląskie Niemców powinny w tym względzie dać koalicyi wiele do myślenia. **(—cki).**

Komunikacya Polski z Czechami.

Konferencya ministeryalna w Warszawie.

Warszawa, 6 września.

W dniach 26 do 29 sierpnia b. r. odbyła się w Ministerstwie **Kolei Żelaznych** w Warszawie narada z przedstawicielami rządu **Czesko-Słowackiego w sprawie podjęcia bezpośredniego ruchu towarowego, osobowego i bagażowego między Polską a Czecho-Słowacyą.** Podstawą prawną bezpośredniej komunikacyi między obiema państwami, **której** konieczność obie strony uznały, ma być międzynarodowa konwencya **berneńska z ograniczeniami odpowiadającemi obecnym warunkom przewozowym.**

Zgodzono się **na używanie bezpośrednich listów przewozowych międzynarodowych z drukiem polskim względnie czeskim i francuskim.** Nadawcy mogą je wypełniać w języku polskim względnie czeskim. Ze względu na ciężkie warunki przewozu oraz na stosunki walutowe ograniczono niektóre warunki umowy międzynarodowej dość znacznie. Należność za przewóz musi być uiszczona na stacyi nadawczej. Termin do dostawy nie jest ubezpieczony. **Odpowiedzialność kolei za zaginięcie, brak wagi, lub uszkodzenie przesyłek ograniczono do maximum 150 koron czeskich, względnie 150 mk. polskich.** Ograniczenia te są przejściowe i prawdopodobnie nie potrwają długo. Ta pierwsza umowa Polski z Czecho-Słowacyą na polu komunikacyi kolejowej przyniesie nam niewątpliwie znaczne korzyści, choćby ze względu na uregulowanie i ustalenie przesyłek kolejowych. Usuwa ona troskę o tak zwane przeekspedyowanie na stacyach granicznych i potrzebę uciekania się w tym celu do kosztownego i nie zawsze pewnego pośrednictwa ekspedytorów. Odpada również potrzeba przeładowywania, gdyż wagony będą przychodziły swobodnie z kolei polskich na czeskie i odwrotnie. Umowa ta ma wejść w życie od 1 października b. r. o ile rząd czeski zgodzi się na to.

Na polu komunikacyi pasażerskiej i bagażowej postanowiono z obu stron poczynić szereg ułatwień jak np. **wprowadzić bezpośrednie pociągi i wagony pomiędzy Warszawą, Pragą i Wiedniem, urządzić kasy biletowe i bagażowe na peronie w Boguminie i t. d.** Rzecz naturalna, że uchwały te mają charakter ściśle komunikacyjny i gdy wspominają o stacyach granicznych, **nie mogą być uważane za precedens do uregulowania sprawy politycznej przynależności Śląska lub w szczególności Bogumina.**

Zamach komunistyczny w Łodzi.

Niedługo głowy żołnierzy polskich będą latały w powietrzu. — Bolszewicy chcieli wysadzić w powietrze składy amunicyi.

Łódź, 6 września.

Dzisiejszej nocy około godziny 3-ej **żywioły komunistyczne usiłowały dokonać napadu na** pabjanicką **wartownię i składy amunicyi, w celu wysadzenia ich w powietrze.** Kilku osobników zakradło się w pobliże wartowni i usiłowało podejść do wartownika, wołając: **„rzuć broń“,** gdy zaś posterunek tego nie uczynił, dając znać wystrzałem warcie dalszej, — **nieznajomi poczęli wartownika ostrzeliwać.** Na huk wystrzałów nadbiegło ostre pogotowie żołnierzy z oficerem inspekcyjnym i rozpoczęto poszukiwania, niestety, bezskuteczne. Sprawcy ukryli się w mrokach nocy. Aresztowano jednakże kilka podejrzanych osób, które odesłano na śledztwo do Dowództwa żandarmeryi łódzkiej.

W razie, gdyby zamach się udał — **połowa miasta Pabjanic byłaby — skutkiem wybuchu — w gruzach.**

Podczas prowadzenia aresztowanych — **jakiś** przechodzeń wyraził się do żołnierzy:

„Nie cieszcie się, niedługo głowy **polskich żołnierzy** będą latały w powietrzu.“

Jegomościa owego aresztowano.

Władze wojskowe czynią starania, aby ograniczono ruch osobowy na ulicach do g. 12 w nocy.

Agitatorzy bolszewiccy w wojsku

„Ziemia Rzesz.“ donosi“:

Kilka dni temu ruszyła z Rzeszowa na **front** kompania wojska. W czasie ładowania do pociągu kręciły się wśród żołnierzy rozmaite podejrzane indywidua, podburzając ich, by nie szli na wojnę i nie słuchali oficerów. Działo się to zupełnie publicznie i **dopiero aresztowanie trzech takich bolszewików położyło kres zbrodniczej agitacyi.** Ale to tylko jeden fakt. Wiemy dobrze, że **zorganizowana szajka bolszewickich zbrodniarzy działa ciągle.** Znamy wszyscy dobrze tych wodzów „bezrobotnych“ wyrzucających setki na szampany i damy z półświatka. **Widzimy ich błąkających się po kasarniach i po restauracyach** w towarzystwie żołnierzy, a nawet oficerów, wśród których usiłują zeszczepić **swe zabójcze** hasła.

Egzekucye w paryskim sądzie wojennym.

PROFESOR TANGA DOI-PASI. — GRECKI AKTOR. — HISZPAN RICARDI GONZOLAS. — TANCERKA HOLENDERSKA MATA HARI. — DZIEWCZYNA Z LUDU, FRANCILLARD. — BOLO PASZA. — PODUPADŁY LITERAT DUVAL.

Paryż, 6 września.

Znany sędzia śledczy w paryskim sądzie wojennym, kapitan Bouchardon podał dziennikom paryskim zajmujące wiadomości o procesach szpiegowskich i głównych ich bohaterach z czasów wojny. Wielkie afery szpiegowskie rozpoczęły się dopiero w r. 1915. Od r. 1916 sąd wojenny ferował razem 26 wyroków śmierci.

Pierwszy szpiegiem, na którym wykonano wyrok, był włoski profesor tanga, imieniem Doi-Pasi. Występował w rozmaitych paryskich teatrach w pantominach, w których przy końcu miał przebić sztyletem swoją partnerkę. W nocy przed egzekucyą wywieziono go do Vincen-

nes wozem. Miał straszną jazdę, bo koń na zmarzniętej ziemi wciąż padał. Podczas rozstrzelania Dol-Pasi spokojnie palił papierosa.

Drugim wielkim szpiegiem był aktor grecki. Gdy stał przywiązany do słupa, wyprostował się z teatralną dumą i rzekł: „Żołnierze Francyi! Oto nieśmiertelnej Grecyi oddajecie ostatnią cześć!“

Zadziwiającą elastyczność duchową okazał także Hiszpan Ricardi Gonzolas.

Następna egzekucya tyczyła się tancerki Maty Hari. Była piękną, że całą siłą należało uprzytomnić sobie, jaką krzywdę wyrządziła żołnierzom francuskim swoją zdradą i szpiegowstwem, ab ymódz wykonać na niej wyrok. „Nie znałem kobiety bardziej kulturalnej i wykształconej“, — mówił sędzia Bouchardon — Mata Hari mówiła płynnie językami: francuskim, angielskim, niemieckim, japońskim, holenderskim i jawańskim. Ogłoszenie wyroku podziałało na nią przytłaczająco, wkrótce jednak wróciła do równowagi i całą jej troską było by ostatnią swą rolę odegrała pięknie.

Najpiękniej zginęła prosta dziewczyna z ludu, Francillard. Cudowne jej włosy rozpuszczone dochodziły do ziemi; stała z rękami złożonemi do modlitwy, trzymając różaniec. Gdy skierowano na nią lufy zawołała: „Przebaczam Francyi!“ Stary ksiądz z Vincennes i przełożona więzienia w Saint-Lazare padli obok zmarłej na kolana, a wszyscy obecni płakali.

Bolo Pasza poszedł w śmierć jak prawdziwy światowiec.

Najromantyczniejszym typem szpiega był podupadły literat Duval, który z gryzącą ironią szydził z wszystkiego. Gdy miał być rostrzelany, wskazał palcem na sędziego Bouchardona i rzekł do komenderującego porucznika: „Ten pan chce mi z pewnością zadać jeszcze kilka pytań“.

Godła i barwy Polski.

(Do naszych ilustracyj).



Dziennik ustaw z 28 z. m. zamieszcza ustawę z 1 b. m. o godłach i barwach Rzeczypospolitej polskiej, w myśl której herbem Polski ma być orzeł biały z głową, zwróconą w prawo (dla patrzącego w lewo), ze skrzydłami wzniesionemi do góry, ze złotymi szponami, koroną i dzióbem w czerwonem polu prostokątnem.

Ustanowiono **trzy gatunki pieczęci Rzeczypospolitej**, każda z herbem państwa na tle heraldycznem: największa dla aktów prawnopaństwowych, mniejsza dla Naczelnika Państwa (patrz rycinę), najmniejsza dla władz i urzędów państwowych.

Za barwy polskie uznano **kolor biały i czerwony**, w podłużnych pasach równoległych, z których górny — biały, dolny zaś czerwony. Godłem Rzeczypospolitej, przysługującem Naczelnikowi Państwa, będzie chorągiew barwy czerwonej z herbem Rzeczypospolitej w środku. Za flagę poselstw i konsulatów uznano chorągiew bez wycięcia o barwach państwowych, herbem Rzeczypospolitej w pośrodku białego pasa. Za chorągiew pułkową w piechocie uznano kwadratową chorągiew białą, prawie całkowicie zajętą przez polski krzyż kawalerski barwy czerwonej, pośrodku którego w otoczeniu liści wawrzynowych będzie napis „Honor i Ojczyzna“. (Patrz rycinę). Po rogach chorągwi w wieńcach lauru będzie umieszczony numer pułku. Za flagą wojenną lądową oraz banderę wojenną morską uznano chorągiew z wycięciem o barwach narodowych z herbem Polski w pośrodku białego pasa. Prócz bandery wojennej, która będzie stanowić wojskowy sztandar na okręcie, ustanowiono proporzec, który będzie wywieszany na dzióbie okrętu wojennego, należącego do pierwszych dwóch klas okrętów. Proporzec przedstawia chorągiew prostokątną o barwach narodowych, z krzyżem kawalerskim, w pośrodku którego umieszczona będzie ręka z mieczem. (Patrz rycinę). Na oznaczenie, że okręt wojenny jest w czynnej służbie, na szczycie wielkiego masztu umieszczany będzie znak, przedstawiający wstęgę o barwach narodowych z polskim krzyżem kawalerskim. Stosunek długości znaku do szerokości stanowi 25:1.

Niezwykły wypadek w Tatrach.

Upadek warsz. uczonego na dno groty 8 m. głębokiej. — Dwie doby w obliczu śmierci męczeńskiej. — Targ o cenę ocalenia.

Zakopane, 6 września.

W ostatnich dniach zdarzył się osobliwy wypadek, jakiego dotąd w Tatrach nie bywało.

Docent geologii z Warszawy, p. Lencewicz, udał się samotnie, w celu badań naukowych, w okolice Pańszczycy. Pod lasem, **na wyniosłości morenowej, zapadł się niespodziewanie w głąb** i przez wąski otwór, sobą w sklepieniu wybity, **wpadł na dno jamy czy groty 7—8 metrów głębokiej.** Lubo miał z sobą dobry sprzęt turystyczny, daremnie starał się stamtąd wszelkimi sposobami wydobyć, **a wołania o pomoc zostały głuche i bez skutku.**

W strasznem położeniu pozostał ten młody u-

JERZY MALEWICZ.

Przekleństwo z za Oceanu.

POWIEŚĆ Z DNI OSTATNICH. 19

—o—

— Kapitan Dorewicz — przedstawiła go Hanka krótko Osieckim, a półgłosem zapytała:

— Pan sam?..

Dorewicz popatrzył na nią wzrokiem, w którym było trochę zakłopotania, a daleko więcej złośliwości:

— Nie chciał przyjść.. Powiedziałem pani przecież, że to dzikus i wróg kobiet..

Dziewczyna spłonęła nagłym, krwistym rumieńcem, ostremi ząbkami przycięła dolną wargę... koronkowy wachlarz rozsunęła tak gwałtownie, że przerwała delikatne spojenia...

— Panowie angażują panie do kadryla! — zabrzmiał głos wodzireja.

Szmid zgiął w pół przed Hanką swą chudą, niezgrabną postać.

— Przed tygodniem miałem szczęście prosić panią...

— Ale nie miał pan szczęścia, bym pamiętała o tem, bo już przyrzekłam kadryla panu kapitanowi... — oświadczyła Hanka kategorycznie, wstając, aby przyjąć ramię Dorewicza.

— A ja doprawdy spodziewałem się.. żywiłem nadzieję... — bąkał Szmid z gapiowatą zawiedzioną miną.

— Niechże się pan wystrzega nadziei, bo wie pan czyją ona jest matką!...

— Hanko!...

— Co, ciociu? — panienka zrobiła skromną, układną minkę niewiniątka.

— Powinnaś pamiętać na przyszłość, komu przyrzekasz tańce..

— Będę się starała, ciociu..

— Służę pani, bo grają już pobudkę... Nasze vis-a-vis czeka — rzucił Dorewicz z odcieniem zniecierpliwienia w głosie...

— Kto jest ten bał... przepraszam, ten młodzian, który chciał mi panią porwać? — zapytał kapitan, kiedy zajęli już swoje miejsce w długim łańcuchu tancernych par.

— To... jest niejaki pan Szmid, syn papy, który zrobił miliony na wojnie i jest dyrektorem jakiejś tam spółki handlowej dla wywozu, czy przywozu jaj czy bryndzy.. doprawdy nie znam się na tem...

— A on sam czemże jest?

— Jakto czem? no właśnie synem milionowego papy, a poza tem nieznośnym nudziarzem i głupcem... Szkoda czasu na rozmowę o nim.. Proszę pana, co.. co panu powiedział pan Boracz..

— O! pamięta pani już jego nazwisko?... Szczęśliwy człowiek, a tak nie umie korzystać ze swego szczęścia... Powiedział poprostu, że nie ma ochoty zawierać nowych znajomości..

— Widocznie stare bardzo absorbują... — rzuciła Hanka przez zaciśnięte zęby, poprawiając u swej sukni broszkę, która nie przekrzywiła się ani na milimetr.

— Możebne... Więc on panią tak bardzo... interesuje?...

— O bynajmniej.. cóż znowu?.. Zwróciłam na niego uwagę, bo ma twarz dość oryginalną i zachciało mi się go poznać!... Ot! kaprys chwilowy!.. Ale już minął... Co mnie ten pan obchodzi..

Obchodził ją jednak, bo choć śmiała się swobodnie, rzucała zalotne spojrzenia i dowcipne słówka i wykonywała poprawnie wszystkie pas kontredansowe — oczy jej szukały go ciągle pośród tłumu mundurów wojskowych i czarnych fraków.. Z zadowoleniem i ulgą skonstatowała, że nie tańczył wcale...

Szóstą figurą kadryla wodzirej urozmaicił wplatając w nią walc dla pań.

— Błękitny walc!.., panie wybierają!...

Hance zaświeciły oczy, rozdęły się nozdrza, jak u rasowego źrebaka.. Przesunąwszy się szybko, jak strzała, koło kilku wielbicieli, oczekujących jej wyboru, stanęła niespodziewanie przed Lucyanem, skłaniając złocistą głowę w ukłonie, pełnym niewysłowionego wdzięku:

— Czy mogę panu prosić?

(Ciąg dalszy nastąpi).

czony około dwie doby i śmierć męczeńska poczęła zaglądać mu w oczy.

Dopiero drugiego dnia usłyszał nad sobą brzęczenie dzwonków owczych, a **wołanie o pomoc usłyszeli wtedy dopiero juhasi, którzy go z trudem na przyniesionych z hali łańcuchach dobyli.**

Trzeba jednak dodać, że przed wydobyciem potrafili się z ofiarą wypadku **przez otwór jamy o cenę ocalenia targować!**

S.

MAŁY FEJLETON.

Historya o Bizancyum, Mahomecie i jałowych sporach.

(m-m) Clement Vautel w felietonikach swoich w „Journalu" coraz częściej uderza w ton poważnej, głębokiej satyry, chłostając społeczeństwo francuskie biczem ironii pełnej smutku...

— Opamiętajcie się, co robicie! — woła, a wyrzuty, które czyni swym rodakom dadzą się doskonale zastosować do innych obcych społeczeństw, a najwięcej może do polskiego.

„Jaką barwę mają skrzydła aniołów? czy dusze posiadają płeć? Czy murzyni przyjęci do raju zmieniają kolor swej cery? — Oto pytania — powiada Vautel — które roztrząsali zawzięcie Bizantyńczycy w 1453, kiedy Turcy zagrażali ich dziedzincm.

Wiadomo czem się to skończyło: Mahomet II. zdobył miasto i pogodził odrazu Bizantyńczyków siekając ich jak mięso na kotlety.

Od tego dnia zaczyna się nowożytna era... Gdyby nie poczciwi Turcy to jeszcze przez lata całe świat byłby pogrążony w mrokach scholastyki średniowiecznej.

Istnieją także inni Bizantyńczycy w naszych czasach...

Jaką barwę polityczną mają postępowcy?...

Czy radykali są czy nie są czerwoni? Czy socyaliści, przyjęci do bloku republikańskiego, zachowują przyrodzoną tej partyi barwę? — oto pytania, które zaprzątały im umysły.

I oto nagle nowy Mahomet znalazł się u wrót Bizancyum... Tym razem nie udało mu się... Był to cud zaiste, ale cud okupiony cierpieniem, krwią, śmiercią milionów ludzi... Mahomet zmuszony był wreszcie zrezygnować ze swych zaborczych planów, ale cofając się zostawiał ruiny, zgliszcza i popioły.

Cóż uczynili Bizantyńczycy?

Czyż zabrali się z pośpiechem do odbudowania zniszczonych domów? Czy zajęli się serdecznie gojeniem ran własnych i ran zadanych ojczyźnie? Czy zapomnieli o swoich doktrynerskich sporach, aby sprostać rzeczywistości poważnej i naglącej?...

Jeżeli myślicie, że tak postąpili, to nie znacie Bizantyńczyków!...

Jeszcze pokój nie został podpisany, a już agitatorzy zaczęli się kłócić -- o barwę skrzydeł, postępowców, o płeć duszy radykałów i o cerę zjednoczonych na liście republikańskiej...

Nic nie zmieniło się w Bizancyum — tylko że ubyło półtora miliona mieszkańców i że zniszczały najbogatsze dzielnice...

Ale co to znaczy?... Urządzajmy zgromadzenia, organizujmy strejki, słuchajmy mówców, którzy pośród ruin dyskutują, argumentują, roztrząsają..."

O! Polsko, ty która trwonisz swe siły w walkach partyjnych i klasowych, zjadasz się jałowemi sporami wszystkich ze wszystkimi — podczas gdy wróg czyha jeszcze u twoich granic, a zniszczone domostwa leżą w gruzach, ogromne pole pracy narodowej leży odłogiem — cóż powiedziałby tobie mądry, przewidujący Clement Vautel?...

POGADANKI LEKARSKIE „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

Ogłoszeniem zamieszczonym na łamach „Przeglądu lekarskiego" zaprosiła redakcya „Gońca Krakowskiego" Szan. Panów lekarzy do stałego współpracownictwa w naszem piśmie — w formie krótkich, przystępnych dla szerokiego ogółu pogadanek tygodniowych. Miło nam donieść, że prośba nasza spotkała się z życzliwem przyjęciem i zainteresowaniem w świecie lekarskim. Sz. Czytelnikom zwracamy uwagę na zamieszczony dziś na str. 7 artykuł p. t. **Jak sobie radzić w nagłych wypadkach"** pióra Adolfa Kleska.

Poprzednio już w num. 240 — zamieściliśmy artykuł dra Jana Landaua pt. **„Hygiena szkoły a lekarze szkolni".**

* * *

Do dzisiejszego numeru dołączamy 9-ty arkusz powieści Piotra Benoit „Tajemnice Sahary."

NASTĘPNY NUMER „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" wyjdzie we wtorek o godz. 5-tej zrana.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Niedziela 7 września

Św. Anastazego

Wschód słońca 5'56

Zachód słońca 7'00

Długość dnia 14'12

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś popołudniu: „Ich czworo".

wieczorem: „W małym domku".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś popołudniu: „Czartowska ława".

wieczorem: „Chrześniak wojenny".

—o—

Straż obywatelska w Krakowie będzie nadal istnieć.

Na posiedzeniu komitetu dla zwalczania lichwy, odbytem przy współudziale straży obywatelskiej, wyłoniła się **kwestya dalszego istnienia tej ostatniej.** W sferach magistrackich już niejednokrotnie zaincynowano rozwiązanie straży obywatelskiej, pożyteczna ta i ciesząca się zaufaniem ludności instytucya, **pozostanie jednak nadal i w tym duchu też zapadła uchwała na onegdajszem zebraniu.**

—o—

Sławne wijsko polske naj żyje!

(?) W momencie uroczystego wkroczenia wojsk polskich do Kołomyi, przejmującego Pokucie z rąk rumuńskich, wojsk okupacyjnych, zabrał także w szeregu mówców głos chłop ruski, wójt z Kornicza, który witał po rusku wojsko nasze imieniem ludności ruskiej temi słowy:

„My, ruscy włościanie powiatu kołomyjskiego przyszliśmy tu obecnie, ażeby Was powitać, panie pułkowniku i oświadczyć Wam, że **większość Rusinów była przeciwna tej wojnie pomiędzy bratnimi narodami i że ohcemy, jak to było dawniej, w zgodzie i pokoju żyć z Wami i dzielić dalej dolę i niedolę.** Obok siebie stały na tej ziemi nasze kolebki i obok siebie będą leżały nasze kości, nie możemy więc teraz rodzielić tego, co wieki złączyły. A ponieważ ci, to tego licha narobili, dawno już pouciekali, mamy więc nadzieję, że spokojny naród nie będzie cierpiał za cudze winy i dlatego głośno wznosimy okrzyk: Sławne wojsko polskie niechaj żyje!"

—o—

Mnich Witalis.

Ujęty w Dubnie głośny agitator polakożerczy za czasów caratu rosyjskiego mnich ławry Poczajewskiej, Witalis, został przywieziony do Polski i internowany w fortecy w Dęblinie. Do dyspozycyi jeńca oddno dogodne mieszkanie, udzielono mu znacznej wolności, pozwalając na prowadzenie korespondencyi. Bliższemu otoczeniu Witalis oznajmił, że będzie czynił starania o wyjazd od miejscowości, zajętych przez wojska armii Denikina, ponieważ tam ma rozpocząć propagandę przeciw bolszewikom.

Okradzenie kasy wojskowej.

SKRADZIONO 70.000 MK.

W koszarach 1 kolumny automobilowej wojsk korpusu gen. Hallera na rogu ul. Książęcej i Smolnej w Warszawie z kasy wojskowej mieszczącej się w kuferku drewnianym, pozostającym pod opieką sierżanta, Józefa Grzesiaka i szeregowca Rene Pothnau, zostało skradzione około 70.00 mk. przygotowanych dla dokonania wypłat żołnierzom. Zarządzone poszukiwania skradzionych pieniędzy narazie wyniku nie dały. Żołnierza Pothnau aresztowano. Dochodzenie zostało przekazane żandarmeryi wojsk armii gen. Hallera.

—o—

Estonia pod protektoratem Anglii.

Według doniesienia litewskiego biura informacyjnego **Estonia ma otrzymać protektorat angielski,** co oznacza, że jej przyszłość podobną będzie do politycznego rozwoju Egiptu. Rząd angielski przygotowuje notę, którą w najbliższym czasie ma wręczyć rządowi estońskiemu. Według pogłosek, angielska komisya, znajdująca się w Rewlu, ma objąć władzę cywilną i wojskową.

Rewolta w Lewoczy.

W ubiegłym miesiącu — jak donosi „Gazeta Podh." — wybuchnęły niepokoje w Lewoczy na Spiszu. Pewnej nocy obalili żołnierze czescy pomnik Kossutha i rozbili na kawałki. Wzburzeni mieszkańcy narodowości niemieckiej i węgierskiej rzucili się na Czechów. Powstała strzelanina, w czasie której raniono małą dziewczynkę. **Ostatecznie ludność wyrzuciła Czechów z miasta.** Żołnierze czescy umykali w wielkim popłochu; powrócili dopiero po otrzymaniu posiłków. W czasie demonstracyi **niesiono żałobne wieńce,** a mieszkańcy Lewoczy przybyli w żałobnych ubraniach.

—o—

Wymiana produktów rolnych między Danią a Polską.

Z Warszawy donoszą, iż w najbl. czasie przybędzie do Warszawy komisya rolników duńskich pod przewodnictwem łowczego królewskiego dworu, p. Adolfa Westtarpa, który jest prezesem półurzędowej instytucyi, której pełnomocnictwa ze strony rządu są bardzo szerokie, między innemi obejmują opiekę nad polskimi robotnikami sezonowymi w Danii. Celem przyjazdu misyi duńskiej jest **nawiązanie stosunków z polskiemi sferami ziemiańskiemi i instytucyami rolniczemi, celem zorganizowania wzajemnej wymiany bydła, koni, produktów rolnych i produktów przemysłu rolnego.**

—o—

„CZEGO PAN SIĘ TAK DENERWUJE". — —

(m-m) Jeżeliś, człowiecze, zgłodniały lub łaknący, to nie wchodź do żadnej z jadłodajni krakowskich, bo zanim tam ci cokolwiek podadzą umrzesz z głodu i pragnienia...

Będziesz siedział, godzinę stukał, pukał, prosił, wołał, żebrał:

— Panie łaskawy może pan zechce wziąć odemnie zamówienie!... Umieram z głodu!... konam z pragnienia!...

„Łaskawy pan" najczęściej udaje tkniętego nieuleczalną głuchotą, a jeżeli zdecyduje się usłyszeć wołanie, to z pewnością odburknie:

— Zaraz, zaraz — przecież się nie pali!... — Pociąg nie odchodzi!...

Gdyby zaś nieszczęsny gość energiczniej wyraził swoje żądanie, to **spotka się z dobitnem, surowem:**

— Czego się pan tak denerwuje? — albo nawet usłyszy coś niemiłego o Pogotowiu ratunkowem i kaftanie bezpieczeństwa...

Jeżeli wreszcie trafisz kelnerowi pod dobry humor i wyrecytujesz mu jednym tchem swoje życzenie, to nie wysłucha go nigdy do końca i przyniesie ci z pewnością co innego, niż sobie zamówiłeś...

O wymianie mowy niema...

— Co znów za kaprysy!... Jakby to nie można napić się piwa zamiast mleka kwaśnego i wypić kawy zimnej zamiast gorącej!...

Po co się spieszyć?... po co się trudzić... **wszak, gość choćby najgorzej obsłużony musi zapłacić dziesięć procent!...**

—o—

ROZDZIAŁ ZAPOMÓG. Kwota ćwierć miliona koron oddana do dyspozycyi prezydenta miasta, rozdzielona będzie w sposób następujący: 1) Zgłaszać się mają osobiście osoby z asygnatami byłego Urzędu gospodarczego oraz z legitymacyą chlebowa jako dowodem tożsamości. 2) Zgłaszać się mają tylko osoby najuboższe. Osoby o stałych poborach (urzędnicy, nauczyciele, woźni itp.) są wyłączeni. 3) Wypłacać się będzie w biurze dobroczynnem (ulica Poselska l. 10) od wtorku codzień od 4-tej do 7-mej w porządku alfabetycznym.

CHLEB na tydzień następny wydadzą piekarnie rejonowe z powodu 2 dni świątecznych od środy 10 bm. po 1 kg. na osobę w cenie 2 K 40 h za 1 kg.

ŻOŁTY CUKIER. Magistrat zawiadamia, że sprzedaż cukru żółtego w sklepach rejonowych za bieżący okres kończy się we wtorek dnia 9 września, osoby zatem, które za ten czas dotąd cukru nie pobrały, winny zgłosić się po cukier do powyższego terminu. Równocześnie wzywa się sklepy rejonowe i konsumy, aby zrealizowane kupony cukrowe za drugą połowę czerwca br. złożyły we właściwych Biurach okręgowych do czwartku, dnia 11 bm.

Sprzedaż cukru na następny okres rozpocznie się z końcem przyszłego tygodnia.

ZNIŻKA CEN ZIEMNIAKÓW. Magistrat zawiadamia, że od 9 bm. zniżył cenę ziemniaków sprzedawanych w kramach miejskich do 90 hal. za 1 kg. Wagonowo sprzedaje magistrat ziemniaki po 75 hal., przy odbiorze od 50 kg. i wyżej po 80 hal.

MAGISTRAT zezwolił komitetowi niesienia pomocy ofiarom żydowskim rzezi ukraińskiej na urządzenie w dniu 9 września br., tj. we wtorek publicznej zbiórki składek po ulicach i placach miasta w dzielnicach VII, VIII i XXII.

POLSKI ZWIĄZEK ROLNIKÓW I LEŚNIKÓW z wyższem wykształceniem w Krakowie, plac Szczepański 7, zawiadamia kolegów, że w jesieni r. b. będą utworzone w Krakowie kursa 3-miesięczne dla komisarzy ziemskich. Kandydaci zechcą przesłać bezzwłocznie swe zgłoszenia na ręce związku z podaniem curriculum vitae, celem ustalenia liczby uczestników. — Warunki przyjęcia: Akademickie studya zawodowe. Jednocześnie zawiadamia Związek, że ma do obsadzenia szereg posad państwowych w VIII i VII klasie płac.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś i jutro po dwa przedstawienia. Dziś popołudniu piękna sztuka ludowa „Czartowska ława“, wieczór rozweselający stale do łez widownię, przezabawny „Chrześniak wojenny“; jutro popołudniu karkołomna farsa Brandona „Ciotka Karola“, wieczór stylowo przez nasz zespół grane arcydzieło Fredry poetyckie „Śluby panieńskie“. We Wtorek po raz trzeci pełna humoru komedya Przybylskiego „Wicek i Wacek“ z dyr. Jarnińskim i p. Magnuszewskim w rolach tytułowych.

URUCHOMIENIE LINII TELEGR. I TELEF. W GALICYI WSCHODNIEJ. Rozporządzeniem z d. 13 bm., L. 934, zezwoliło Dowództwo Okręgu Generalnego Lwów na uruchomienie wszystkich telegraficznych i telefonicznych urzędów pośredniczących aż do wschodnich granic powiatow: Sokal, Żółkiew, Przemyślany, Rohatyn, Stanisławów i Bohorodczany. Natomiast prywatny ruch telegraficzny i telefoniczny dopuszczony został na razie tylko aż do wschodnich granic powiatów: Sokal, Żółkiew, Lwów, Bóbrka, Żydaczów i Kałusz. Na wschód od tych powiatów mogą prywatne osoby używać telegrafu tylko w nagłych wypadkach, stwierdzonych przez miejscową władzę wojskową lub żandarmeryę.

TEGOROCZNY SEZON KURACYJNY w IWONICZU zostaje przedłużony do dnia 15 października.

DROBNI HANDLARZE WĘGLA upraszają swoich Konsumentów o zjawienie się u nich w sprawie porozumienia się co do dostawy węgla w zimowych miesiącach.

ZJAZD OCHOTNIKÓW KOMPANII SZWAJCARSKIEJ. Zjazd ochotników kompanii szwajcarskiej, którzy w sierpniu 1914 r. przez Feldkirch wyruszyli do Legionów pod komendą obywatela Wiskowskiego, kap. Landaua i por. Bosaka, projektowany jest na koniec września. O adresy i uwagi upraszamy pod adresem redakcyi „Żołnierza Polskiego“ Wierzbowa 9 m. 4.

20,000.000 KORON NA ODBUDOWĄ KRAJU. „Kuryer Lwowski“ podaje ,że minister skarbu Biliński, uznając dotychczasową działalność Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego, przyznał mu dalszy kredyt w kwocie 20,000.000 koron.

TRAKTAT Z AUSTRYĄ A ZWROT DZIEŁ SZTUKI POLSCE. „Neues Wiener Tageblatt“ podaje szczegóły traktatu dla Austryi, dotyczące kwestyi wydania dzieł sztuki. Sprawę tę regulują paragrafy 191 do 196, określające wydanie aktów, dokumentów, dzieł sztuki, materyałów naukowych i bibliotecznych. W dwanaście miesięcy po podpisaniu traktatu ma być utworzona przez komisyę reparacyjną komisya, złożona z trzech członków, której zadaniem będzie zbadanie dzieł i przedmiotów, mających być wydanemi. Do komisyi tej mają zgłosić swe pretensye Polska i Czechy. Komisya rozpatrzy te pretensye, przyczem interesowani mają złożyć deklaracyę, że poddaja się orzeczeniu komisyi.

(—) **MIŁOŚNIK ZŁOTYCH ZEGARKÓW.** Franciszkowi Staszkiewiczowi z Bochni zabrał w tramwaju krakowskim nieznany miłośnik złotych zegarków — zegarek złoty wraz z łańcuszkiem, wartości 200 koron.

(—) **DWIE ZLE WYCHOWANE MARYSIE.** Marysia Cudzik i jej imienniczka Marysia Musiał nie otrzymały w rodzinnym domu dobrego wychowania, ponieważ każda na swoją rękę skradły bieliznę łącznej wartości 3000 koron. Zle wychowane Marysie umieszczono dla dokończenia edukacyi w aresztach.

(—) **OBFITY, LECZ NIESZCZĘŚLIWY POŁÓW.** Dnia 3 bm. skradziono z mieszkania aMryi Mantel (Sebastyana 10) bieliznę, garderobę i biżuteryę wartości około 70,000 koron. Sprawczynię kradzieży Świątkównę oraz jej „złego ducha“, który nakłaniał ją do kradzieży, Maryę Kocel, jak również „dobrą opiekunkę“. nabywającą skradzione rzeczy, Jedynak, aresztowano. Rzeczy odebrano.

ZŁODZIEJE — PASKARZAMI. Do fabryki pasów Wurma, przy ulicy Krowoderskiej, włamali się przez wyrżnięcie kraty w oknie nieznani amatorzy pasów i skradli tego tak pospolitego dzisiaj materyału na 100.000 koron.

ŁAPCZYWY CHOLIK. Niejaki Cholik, zamieszkały przy ulicy Batorego 25 zażądał za mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni — 380 koron (!). „Nieco wygórowaną“ cenę motywował tem, że mieszkanie jest „umeblowane“, ponieważ posiada: szafę, łóżko, stół i miednicę!Zaiste Cholik jest nietylko łapczywy, ale i dowcipny. Powinien stanowczo pisać do „Satyra“!

NIEZNANI WŁAMYWACZE, usposobieni widocznie bardzo towarzysko, włamali się do Towarzystwa rolniczego w aWdowicach, rozbili kasę i skradli 39.550 koron oraz papiery wartościowe akcyjnego banku związkowego.

CO TO ZNACZY DOBRZE WYCHOWANY ZŁODZIEJ. Stanisław Zieliński i Jan Nawrot skradli Alfredowi Pacale z Żywca portfel, zawierający 3000 koron, dokumenty osobiste i plany budowy kolei w Żywieckiem. Portfel z całą zawartości oddali swemu koledze, który po godzinie, dowiedziawszy się widać, że Pacała na policyi zrezygnował z pieniędzy, a prosił tylko o odnalezienie papierów, odesłał przez ekspresa portfel z planami i dokumentami na policyę. Pieniądze, rzecz prosta, zachował przy sobie, prawdopodobnie jako kaucyę za aresztowanych: Zielińskiego i Nawrota.

WYPADEK KOLEJOWY. W ubiegłym tygodniu przejechał pociąg na moście kolejowym pod Nowym Targiem żołnierza, stojącego na warcie. Zabity nie słyszał prawdopodobnie zbliżającego się pociągu i nie mógł się na czas usunąć.

TOWARZYSTWO PODGÓRSKICH KOLEJARZY BUDOWY TANICH DOMÓW mieszkalnych „Świt“ w oPdgórzu z Festynu: 1) Na pozostałe sieroty po powstańcach, poległych w walce z krzyżakami na Górnym Śląsku 2500 K; 2) Na fundusz zakładającego się towarzystwa zapomogowego dla rodzin, pozostałych po pracwnikach klejwych w Podgórzu 1000 K; 3) Na rozwój muzyki kolejowej w Podgórzu 500 K.

NADESŁANE.

łym rządem. Uwięziono jednę kobietę za rozszerzanie takich pogłosek.

Występ „babki rewolucyi rosyjskiej“ w Pradze.

Praga. (PAT) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie, na którem przemawiała „babka rewolucyi rosyjskiej“, Breszkowska“, były poseł do Dumy rosyjskiej Łazarow oraz dwóch zastępców rządu Omskiego. Breszkowska złożyła narodowi czeskiemu pozdrowienie od narodu rosyjskiego i zaznaczyła, że naród rosyjski, który wyzwolił się z pod tyranii caryzmu, wpadł **w szpony bolszewizmu,** Łazarew mówił o sytuacyi w Rosyi przyczem **nazwał bolszewizm bratem szatana.** Przyjęto rezolucyę. zwracającą się **przeciw bolszewizmowi w Rosyi.**

Niemcom grozi nowy przewrót bolszewicki.

Berlin. (PAT) Spartakowcy w Duesseldorffie przygotowują się do nowego przewrotu. Obecnie wzmocnieni oni zostali nowemi zasiłkami z Rosyi, skąd **otrzymali 250 milionów na agitacyę bolszewicką.** Nie ulega wątpliwości, że **w październiku przyjdzie do przewrotu bolszewickiego w całych Niemczech.**

Estonia nie chce rokować z Leninem.

Carnarvon (B. K.). Rząd estoński **odrzucił propozycye Lenina** w sprawie rokowań pokojowych z sowiecką Rosyą.

Serbia i Rumunia nie podpiszą traktatu.

Wiedeń (PAT). Telegr. Comp. donosi z Paryża: Serbia pójdzie za przykładem Rumunii i **nie** podpisze traktatu pokojowego z niemiecką Austryą. **Rząd belgradzki nie może uznać postanowień traktatu o ochronie mniejszości,** ponieważ są one naruszeniem praw suwerenności.

Plebiscyt ma być wszędzie ukończony do końca 1920 r.

Bazylea (PAT). Najwyższa rada postanowiła poczynić zarządzenia, aby plebiscyt we wszystkich krajach i okręgach mógł być ukończony do dnia 31 stycznia 1920.

Lwów bez mąki.

Lwów (telef.). We Lwowie obok innych niedomagań aprowizacyjnych daje się odczuć dotkliwie **zupełny brak mąki** od kilku dni.

Poturbowanie posła Fichny.

Lwów (telef.). Jak już onegdaj donieśliśmy, spotkała posła Narodowego Związku robotniczego, **dra Bolesława Fichnę,** niemiła przygoda. Mianowicie na zgromadzeniu wyborców zostali zwolennicy dra Fichny przez socyalistów **zmajoryzowani,** a sam poseł **Fichna niedopuszczony do wygłoszenia sprawozdania poselskiego, a nawet poturbowany.** Obecnie poseł **dr. Fichna** ogłasza w dzisiejszych dziennikach lwowskich **„list otwarty do ludu pracującego“,** w którym **protestuje przeciwko pogwałceniu zgromadzenia i wolności słowa** przez socyalistów, oraz przeciw temu, że został **w sposób brutalny przez napastników pobity.**

Nowy plan nauczania w Małopolsce.

Lwów (telef.). Rada szkolna krajowa wydała szereg zarządzeń, zmierzających do przystosowani planu nauczania do zmiany stosunków, począwszy od roku szkolnego 1919—1920. Zmiany te dotyczą planu nauk w szkołach ludowych i średnich. **Liczbę godzin, przeznaczonych na naukę języka ojczystego, pomnożono. Usunięto natomiast zupełnie naukę języka niemieckiego z pierwszej klasy gimnazyum. Zmniejszono też liczbę godzin nauki języka niemieckiego** w klasach od trzeciej do siódmej i ograniczono do trzech godzin tygodniowo. Również **liczba godzin, przeznaczonych na naukę języków klasycznych, uległa znacznemu ograniczeniu** i uproszczoną została nauka historyi powszechnej i geografii.

(Bliższe szczegóły zmian podamy w jednym z najbliższych numerów „Gońca Krak.“ — przyp. Red.).

POL. ORIENT. Dnia 23 lipca r. b. zarejestrowana została w konsulacie polskim w Konstantynopolu pierwsza polska spółka firmowa pod nazwą „Pol. Orient“. Kapitał spółki wynosi 50 tysięcy franków. Główny zarząd ma być w Warszawie. W ślad za tą spółką zameldowało się kilka innych przedsiębiorstw obywateli polskich, których regestracya jest w toku.

Bunt ulicy i „legionerów“ czeskich przeciw rządom Massaryka i gabinetu.

Praga (PAT). Wczoraj na placu Wacława przyszło do demonstracyi. Zebrał się **tłum około 20.000 osób,** przeważnie kobiet i legionistów. Mówcy uskarżali się, że drożyznę wywołują żydzi, Niemcy i Austryacy, którzy jeszcze znajdują się w Pradze. Mówcy legionowi występowali przeciw oficerom austryackim, służącym w armii czeskiej. Demonstracya przybrała zwolna **charakter polityczny.** Tłum zebrany ruszył ku Hradczynowi i **zaczął się domagać natychmiastowego posłuchania u prezydenta Massaryka. Prezydent Massaryk przyjął deputacyę** zebrania i oświadczył jej, że rozumie rozgoryczenie, ale rozgoryczenie to nie program. Massaryk nie po to przybył do Pragi, aby się bawić w prezydenta **i nie będzie przyjmował rozkazów od ulicy.** — Dzienniki bardzo ostro potępiają demonstracyę. „Prawo Lidu“ pisze, że demonstracye miały charakter polityczny przeciwrewolucyjny, a ich podłożem były zakusy reakcyjne.

Wiedeń (PAT). „Prawo Lidu“ wydalo **nadzwyczajne wydanie o zajściach w Pradze,** w którem podaje, że **demonstracye spowodowali ks. Lobkowitz, hr. Nostiz i inni arystokraci czescy.** Dali oni pieniądze na pisma ulotne, które wydrukowano w drukarni klerykalnej, a które to odezwy wzywały do demonstracyi. Ks. Lobkowitz dał na ten cel 20.000 koron, hr. Nostiz 8000 koron, inni arystokraci po 10.000 koron. Komunikat policyi potwierdza powyższe szczegóły jako udowodnione. Według tychże informacyi demonstracye, które początkowo miały charakter demonstracyi drożyznianych, skierowały się **przeciw prezydentowi Massarykowi i przeciw rządowi.**

Massaryk i rząd aresztowani?

Praga. (PAT) Czeskie biuro prasowe donosi, że w czasie demonstracyi praskich rozszerzano pogłoskę, wywołującą panikę, **jakoby prezydent Massaryk był na zamku uwięziony wraz z ca-**

Jak radzić sobie w nagłych wypadkach?

Kraków, 26 sierpnia.

Od udzielenia natychmiastowego racyonalnej pomocy w nagłym wypadku zależy nieraz dalsze zdrowie, ba nawet nieraz życie uszkodzonego. Lekarz nie zawsze jest odrazu pod ręką i zwykle nim on przybędzie, otoczenie ratuje nieszczęśliwego, jak może, często niestety jednak z powodu braku odpowiednich wiadomości i doświdczeń, oddając mu przez to niedźwiedzią przysługę. Omówimy tu najtypowsze wypadki.

Wbije ktoś sobie jakieś ciało obce pod skórę, lub dostanie się ono komuś do nosa lub ucha. Otóż w podobnych przypadkach zamiast skierować chorego zaraz do lekarza, próbują wszyscy na uszkodzonym swych zdolności operatorskich i wpychają przez to przedmiot coraz głębiej, narażając potem uszkodzonego na większą operacyę.

Skaleczy się ktoś silnie w rękę. Bardzo wiele osób nie umie zupełnie zatamować krwotoku (ucisk powyżej rany), lecz zalewa takową różnymi, tamującymi krwotok środkami, przez co nieraz zakaża się czystą dotąd rękę.

A nowoczesna chirurgia zaleca właśnie, aby rany jak najmniej dotykać. Posmarować otoczenie jodyną i przyłożyć na ranę czystą gazę lub ewentualnie kawałek płótna i zawinąć. Fatalne skutki mają też nieraz próby „naprawiania" zwichnięcia czy złamania. W podobnych wypadkach najlepiej pozostawić uszkodzonego w spokoju i posłać zaraz po lekarza. Przy zemdleniu należy choremu dać głowę niżej, otworzyć okna i rozluźnić ubranie. O ile to jest zemdlenie zwykłe, pomoże to znacznie lepiej, jak podawanie pod nos środków cucących lub nacieranie skroni i czoła nimi.

Gdy do oka wpadnie wapno, należy przemyć worek spojówkowy roztworem cukru. Gdy na kimś zapali się ubranie, należy go przewrócić na ziemię i najpierw ugasić ogień, zarzuciwszy na niego mokry koc lub płaszcz, a potem ostrożnie rozbierać, bo przytem odrywa się z bielizną naskórek.

Kto chce ratować utopionych, powieszonych, zaczadzonych i t. p., powinien umieć wykonywać sztuczne oddechanie, które wykonuje się łatwo, podnosząc za głowę uszkodzonego (w pozycyi leżącej tego) i kończyny górne i opuszczając w rytmie oddechu takowe na żebra, bacząc przytem, aby usta były otwarte i język nie zapadnięty.

Wiele zaszkodzić może uszkodzonemu, zamiast pomódz, nieostrożne rozbieranie lub transportowanie tegoż. Kto nie wie, jak to robić należy, niech lepiej pozostawi chorego w spokoju.

Zwłaszcza spokój ten w pierwszym rzędzie potrzebny jest choremu przy krwotokach wewnętrznych, uszkodzeniach czaszki, klatki piersiowej i brzucha. W wielu wypadkach ratuje życie chorego jedynie przytomność umysłu ratującego, n. p. zatrzymanie maszyny w ruchu, cofnięcie (ale odpowiednie) wozu, tramwaju, (ewentualnie podniesienie), wstrzymanie koni pędzących i t. p.

Natomiast często popełnia się przy ratowaniu ten błąd, że traci się zimną krew i oryentacyę i zajmuje się tylko skutkiem, nie usuwając właściwej przyczyny. N. p. ratując nieszczęśliwego, leżącego na drutach elektrycznych, należy takowe najpierw przeciąć lub usunąć, a nie starać się zwlekać z nich nieszczęśliwego, przyczem tracimy drogi czas i narażamy się sami na porażenie.

Traci się nieraz wiele cennego czasu bezowocnie przy otruciach, zamiast zaraz posłać po lekarza. Z domowych środków stosować należy mleko, sodę, białko, ewentualnie przy otruciu fosforem terpentynę.

Zapewne prawie każdy był choć raz obecnym przy nieszczęśliwym wypadku i zauważył przytem typowe zachowanie się ludzi. Zbierają się oni zaraz koło nieszczęśliwego i chwilę stoją bezradni, aż nagle wysuwa się ktoś i zaczyna akcyę ratunkową. Ośmiela to zaraz innych, którzy zaczynają występować z nowymi projektami, przyczem nieraz wszczyna się spór, kto ma racyę. Ratowanie przez to staje się bezplanowe i bezradne, nieraz wprost szkodzące choremu. Bardzo to przykre i smutne i z tego powodu sądzę, że jest obowiązkiem każdego człowieka korzystać z tak zwanych kursów samarytańskich i wprawiać się na nich w ratowaniu bliźniego.

Przez szereg lat przed wojną urządzałem podobne kursa w Krakowie i przekonałem się, jak są one konieczne i jak piękny plon wydają.

Zwłaszcza podobne kursa urządzać powinny wszelkie stowarzyszenia i związki, wspólnie z wykładami o opiece nad niemowlętami i matką, jako też zapraszając prelegentów do wygłaszania wykładów z zakresu hygieny społecznej, chorób wenerycznych, walki z gruźlicą i t. p.

Tematy te są bardzo doniosłe, a chętnych prelegentów między naszymi lekarzami w Krakowie chyba nie brakuje.

Piękny przykład dała też Szanowna Redakcya „Gońca Krakowskiego", zapraszając lekarzy do zabierania głosu na szpaltach pisma w sprawie tak ważnych, zwłaszcza obecnie i doniosłych kwestyi hygieny.

Dr. Adolf Klęsk.

52. SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego" najdalej do czwartku dnia 18 września 1919 roku.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad, odbędzie się w niedzielę dnia 21 września 1919 r., o godz. 12 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

248.

Pierwsza tłumi gwar, hałasy,
Druga wspak przecina lasy,
Trzecia druga, z tyłu obie,
Bawi cię w wieczornej dobie,
Trzecia pierwsza przysmak rzadki,
Całość włożę między kwiatki.

249.

Czemu **pierwsza czwarta** stara,
C. k. capstrzyk pytał stale,
Druga czwarta ducha krzepi,
O tem wiecie doskonale,
Trzecia czwarta, gdy jest ciężka,
To aż poci się turysta,
Całość nieraz bez litości
Dręczy wiejski organista.

250.

Pierwsza z czwartą jarzyna,
Lecz nie w moim guście,
Rośnie sobie w ogródku,
Nieraz przy kapuście,
Gdy ją w środku nadzieję
I włożę **dwa tony**,
To otrzymam jarzynę
Na sos ulubiony.

251.

Pierwsza druga rodzaj bułki,
Drugich pierwszych dzikie pułki
Pustoszyły polskie łany,
Pierwsza trzecia owoc znany,
Trzecią druga jest na czapie,
Wszystkie rżną, a każdy sapie.

—o—

Za trafne rozwiązanie tych **szarad wyznacza** się trzy nagrody:

1. **Wspaniałe album według oryginałów Antoniego Piotrowskiego,** z tekstem Władysława Prokescha, (8. zeszyt wydawnictwa „Współczesne malarstwo polskie").

Tajemnica letniej nocy.

Kraków. Noc. Cisza. Atramentowa kopuła nieba. Mrugające złotem, misternie wyzębione, ksiąki gwiazd. Ciepła duszność letniej ciemnianty.

Majestatyczną ciszę snu przerywa szept drzew. Na srebrnej plamię latarnianych świateł, rozłożonych wszerz chropowatej szarzyzny chodnika, kołyszą się gałęzie i liście szerokich drzewnych koron. W mrocznej głębi czernieją zgęszczone bukiety krzewów.

Miasto spi, a drzewa szumią smętną tęsknotę miłości, szumią cichą prośbę niespełnionych marzeń, jakiś wielki nieogarnięty zew do życia i nieskończonego trwania. W mrocznej mgle poczynają unosić się jakieś nieuchwytne blaski, jakieś niedokończone dźwięki, niedomówione, zerwane akordy.

Rozpala się płomienny stos miłości, niepowiązane tony łączą się w promieniotwórczy radosny hymn kochania.

Noc dyszy pragnieniem.

W skotłowanej gęstwie krzewów zatrzeszczały łodygi i gałęzie, odezwało się jakieś głębokie, wydłużone westchnienie. Przez mglistą powłokę oparów przedarły się nieśmiałe, niemal wstydliwe szepty, zadrżały nieharmonijne dźwieki.

— Moja...
— Mój...
— Złoty...
— Tak, twój...
— Twoja...

Głosy rozpłynęły się w szorstkim chrzęście gałęzi, poprzez który przedzierały się tylko bezdenne westchnienia i nieobjęta głąb nieartykułowanych dźwięków.

Z poza zwichrzonych kłębów chmur wyjrzało złote koło księżyca, błyszczące, jak przedwojenna pięciorublówka, iskrami próchna obsypało falującą czerń nocy, spojrzało snopem blado-migotliwych promieni na tajemniczy gąszcz krzewów, ukryty wśród plant krakowskich i... wzdrygnęło się... Wstydliwie, milcząc, z łabędzim spokojem wsunęło się dyskretnie między siałdoane zwoje chmur, aby nie patrzeć na chwiejące się bezwstydnie wierzchołki, stłoczonych krzaków, z pośród których wydostawały się coraz bardziej niewyraźne półpiski i półjęki.

I zapewne wilgotna gwiazdzista noc letnia otuliłaby aż do świtu tajemnicę omglonych krzewów, gdyby nie ukazanie się w srebrnej bieli elektrycznego światła czarnej sylwetki.

Groźna, stalowa postać krakowskiego policyanta, przypominająca starogreckie posągi półbogów-bohaterów, z potężnym rycerskim mieczem przy boku, kierowała mniej rycerski kroki ku krzewom. Obok policyanta, a właściwie nieco przed nim, trzymając go za rękę, postępowała dama w bordo-kratkowym kostyumie z jasno-żółtą opaską na ramieniu. Gdy weszli w smugę światła, na opasce zaczerniał napis: „Towarzystwo ochrony kobiet".

Policyan zwolnił kroku, jak koń dorożkarski przed restauracyą, obejrzał się raz i drugi i wreszcie stanął zupełnie, patrząc tępo w nieskończoność.

Dama spojrzała na swego rycerza z piorunem w oczach.

— Jeszcze raz pana wzywam, aby pan interweniował w sprawie tych wielce podejrzanych krzaków...

— Ale, niechże sobie...

— Panie kapral! Tam może...

— Iiiii...

Dama szarpnęła rycerza za rękaw.

— Chodźmy!

Zbliżyli się do krzewów.

Dama wtuliła z ciekawością wielką, kołtuniasta głowę w kołyszące się płatki liści. Policyant stał obok z uporem kozła, niezbyt skłonny do „urzędowania".

— A idźże pan do środka! — szeptała dama — ciągnąc swego rycerza za wiszącą pochwę miecza.

W rycerzu obudził się duch pradziadów, zadrgała struna bohaterstwa.

Ostrożnie, tyłem wszedł w gąszcz, z którego znów dochodziły:

— Mój...
— Moja...
— Twój...
— Prześliczny...
— Cudna...

— Zapal-żo pan lampkę! — krzyknęła energicznie dama.

Policyant przycisnął guzik lampki elektrycznej. Mleczny stożek światła trysnął do wnętrza krzewów i — o zgrozo! — oczom damy i policyanta przedstawił się gorszący widok, świadczący o wysokiem zdemoralizowaniu naszego społeczeństwa.

Dwóch krakowskich apaszów siedziało pod firanką gałęzi nad stosem złodziejskich łupów, które dzielili między siebie.

— Mój zegarek...
— Moja portmonetka...
— Złoty pierścionek...
— Cudna bransoleta...
— Mój portfel...
— Tak, twój...

Przyczem w trakcie podziału używano zaklęć, półpisków, westchnień, przysiąg i innych złodziejskich wykrzykników, które skłoniły złota tarczę księżyca do ukrycia się w głębinie chmur.

Rzecz prosta, w jednej sekundzie pod wpływem silnego kopnięcia zgasła lampka elektryczna, jej właściciel po otrzymaniu potężnego uderzenia w kark, zapomniał chwilowo o bohaterskm duchu pradziadów i udawał nieprzytomnego, dama, pchnięta w okolicę biodra, padła na wilgotną zieleń trawy z pozorami zemdlenia, obaj apasze, zebrawszy pospiesznie prawnie im należne łupy, zemknęli w niewiadomym kierunku.

bb.

2. Paczka papieru listowego i kopert (50 sztuk).
3. Warszawskie mydło piękności.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“ (a zatem i Prenumeratorów):

252.

Pierwszą wnet znajdziecie
W greckim alfabecie,
Z drugiej tytoń słynie
Hen w perskiej krainie,
Trzecia wspak to znana
Wam wielkość nieznana,
Słychać **pierwsze trzecie,**
Gdy tłum dzieci gniecie,
Całość do „Nowości“
Ściąga milion gości,
Wszyscy do ogonka
Spieszą na skowronka.

—o—

Za trafne rozwiązanie wyznacza się trzy nagrody:

1. **Wspaniałe album według oryginałów Józefa Unierzyskiego** (Wydawnictwo: Współczesne malarstwo polskie).
2. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego“ na październik 1919 r.,** względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.
3. **Najnowsza mapa Polski.**

KINEMATOGRAF.

Fortepian i gramofon.

Po krwawych orgiach średniowiecza, kulminujących w świętej Inkwizycyi, sądach Bożych, procesach przeciw heretykom, czarownicom i żydom — pozostały nam jedynie wspominki historyczne w kronikach i protokołach sądowych i gdzieniegdzie powtykane po murach zabytki średniowiecznej sprawiedliwości, jak koły do łamania kości, pierścienie do wykręcania stawów i t. p. zabawki.

Piękne te czasy minęły bezpowrotnie, a w porównaniu z obecnymi — żałować ich tylko wypada. Pomimo całego swego okrucieństwa nie miały one tego wyrafinowania, tak doskonałego wysubtelnienia w zadawaniu cierpień bliźniemu.

Jendym z takich strasznych przyrządów nowoczesnych tortur jest z pewnością fortepian i jego wydanie mniejsze, dla podręcznego użytku: gramofon.

Tam, gdzie fortepian nie da rady, gdzie nie ma przystępu, tam wkracza gramofon i na sposób średniowieczny pastwi się nad delinkwentami.

Fortepian jest więcej wymagający. Komora tortur, w której znajduje pomieszczenie, zowie się salonem, salonikiem, co najmniej pokojem bawialnym. Przyrząd do tortur, t. zw. „gramofon“, mniej wymaga zachodów. Znajduje się na szafie, w szafie, nawet pod łóżkiem. We właściwej chwili wydobywa go srogi człowiek, nakręca — i proceder męczarni się rozpoczyna.

Fortepian służył dawniej do przywabiania młodych ludzi do domu, gdzie są panny. Gramofon stanowczo ich odstrasza. Dzisiaj dźwięk jednego i drugiego działa na najodważniejszego konkurenta w podobny sposób, jak pianie koguta na lwa.

Ucieka...

Ze względu, że po depopulacyi wojennej należałoby jak najwięcej małżeństw zawierać, a usuwać przeszkody w kojarzeniu ich — powinien rząd wydać specyalną ustawę, zabraniającą fortepianów i gramofonów w rodzinach, gdzie znajdują się panny na wydaniu od lat 10—50.

Ustawa powinna natomiast silnie protegować — maszyny do szycia!..

Kruk.

Nasze zdroje.

Iwonicz, 4 września.

W wędrówkach moich po letniskach zawadziłem i o Iwonicz. I tu widać skutki długoletniej wojny. Dzięki jednak obywatelskiemu poczuciu hr. Załuskich, a energii i włożonej pracy ze strony obecnego dyrektora p. Gieysztora, mimo trudności napotykanych na każdym kroku w nabywaniu czegokolwiek i ogromnej drożyzny, Zakład został doprowadzony do porządku i oddany do użytku publiczności.

Wody iwonickie są znane w swoich skutkach, zaliczają się one bowiem do najsłynniejszych w całej Polsce, a nawet Europie, nie dziw więc, że publiczność gromadnie zjeżdża, do czego się także w wielkiej mierze przyczynia śliczne położenie i łagodny klimat Iwonicza.

Nadmienić muszę o wygodnym połączeniu kolejowym (pociąg pospieszny Warszawa—Kraków—Iwonicz), o które to usilnie zabiegał wyżej wymieniony dyrektor.

Podczas przewrotu na Węgrzech przebywało tu w początkach sezonu liczna arystokracya węgierska, nie brak jednak obecnie i polskiej, — bawią też osoby ze świata literackiego i politycznego (b. ekse. Abrahamowicz) i w. i.

Wszyscy, którzy tu ratunku w swych cierpieniach szukają, znajdują go w skutecznych radach i troskliwej opiece znanego i wysoce cenionego dra Józefa Jasieńskiego (z Krakowa). Oprócz dra Jasieńskiego ordynują dr Turzański, dr Wallach, dr Lanes, którym kuracyusze wiele zawdzięczają.

Ażeby pobyt kuracyuszom uprzyjemnić, odbywają się koncerty p. Czopp-Umlaufowa, p. Wolanek i. i., reuniony, przedstawienia, zabawy dziecinne. Największe powodzenie miał bardzo udatny kabaret, urządzony własnemi siłami, staraniem i współudziałem samego dyrektora Zakładu. Czysty dochód wynoszący 10.000 koron przeznaczono na wdowy i sieroty po poległych.

Aprowizacya Iwonicza w porównaniu do innych zdrojowisk na skutek starań Zarządu jest wprost wyśmienita; obok restauracyi zakładowej, rozrzucone są po Iwoniczu większe i mniejsze wille, w których mieszczą się pensyonaty. Na wyszczególnienie zasługuje pensyonat „Zofiówka“, prowadzony przez uprzejmą i dbającą o wszelkie wygody swych gości p. Studencką.

Pogoda ostatnich dni przyczyniła się do dużej frekwencyi gości, powodem czego jest przedłużenie sezonu do **15 października br.**

A więc jedźmy, ratujmy zdrowie, powtarzając za wieszczem:

„Szanowne zdrowie,
Nikt się nie dowie
Ile kosztujesz
Aż się zepsujesz...“

Zamach na egipskiego prezydenta ministrów.

Londyn. (PAT) „Daily Telegraph“ donosi, że do Londynu przyszła wiadomość **o zamachu na egipskiego prezydenta ministrów.** Rzucono na niego bombę, która go jednak nie trafiła.

Kursa maturyczne prof. Ch.

od lat 4 istniejące, przygotowują do matury 1) gimn. klas., 2) w gimn. realn., 3) w szkole realnej, oraz do egzaminu wstępnego do klasy VIII. Informacyi udziela oraz wpisy przyjmuje kierownik

prof. Ch., Jabłonowskich 20, I p.

w godzinach 7—8 wieczór a w razach wyjątkowych w południe 1—2. 2779

Ważne dla Pań!

Polska pracownia krawiectwa damskiego

pod firmą

JAN JAWORSKI, Kraków, Basztowa 17 w dziedzińcu I p.

wykonuje kostyumy angielskie i francuskie, płaszcze, futra, suknie, bluzki itd. oraz wszelkie roboty kuśnierskie po cenach umiarkowanych.

UWAGA: Dla Pań przejezdnych wykonuje wszelkie zamówienia w jednym dniu. 3093

Zaraz dostarczy:

Lokomobile parowe 6.20, 30 i 60 HP.,
Maszynę parową z kołem 100 HP.,
Motor ropowy „DIESEL" 60 HP. i 80 HP.,
Motor benzynowy 8 i 30 HP.,
Gater (traoz) 600 i 750 mm.,
Dużą piłę tartaczną taśmową 1000 mm.,
1 parkieciarkę i 1 czopownicę,
2 heblarki grubościowe i 1 fugownicę,
Kilka cyrkularek i szlifierek,
2 obrzynarki tartaczne i 3 goncirki,
2 piły taśmowe i 4 frezarki, 3011
2 tokarnie do metali i 2 frezarki,
3 wiertarki do metali i 1 gwinciarka,
2 duża zbiorniki na ropę lub wodę,
3 motory elktr. 10 HP. 7, 5 HP, 500 velt,
Pas skórzany 17 m. dł. 320 szer. 11 gr.,
Pas wielbłądzi 11 m. dł. 220 szer. 11 gr.,
Kabel miedziany 4, 5—2, 7—3, 5 mm. sredn.,
400 kg. kompozyoyi łożyskowej przadwojennej,
10 płacht nieprzemakalnych (brezentów),
1000 mb. rur lanych 150 mm. z odnogami i zasuwami,
15 beczek siderostenu czarnego (lakier do żelaza.

PION Przedsiębiorstwo technicz.-handl. Lwów, Zamarstynów, Lwowska 48.

Zgłoszenia pisamne lub osob. tylko 2—4.

WOLNOŚĆ!

Najlepsza bibułka cygaretowa w książeczkach i tutkach.
Wyrób - Krajowy
jedynej galicyjskiej fabryki bibułek do papierosów.
Główny skład „SOLALI"
Żywiec.

KAŻDA Z PAŃ

może mieć przerobiony kapelusz na obecny sezon według najnowszych fasonów. — Przyjmuje się również do farbowania

JAN KURZYDŁO

Pracownia kapeluszy, Kraków, Szewska L. 15 3030

OKOŁO **MILION** KORON

w markach wypłaci najpopularniejsza w Polsce

LOTERYA KLASOWA R. G. O.

posiadaczowi losu, na który padnie największa wygrana.

Dalsze wygrane 300.000 — 200.000 — 100.000 — 80.000 — 50.000 marek i wiele mniejszych.

Ciągnienie II. klasy 12 i 13 września 1919 r.

Cena losów dla tych, którzy w I. klasie losu nie nabyli: ósemka 20 K, ćwiartka 40 K, połówka 80 K, cały los 160 K.

Pieniądze najlepiej przesłać przekazem. Zlecenia wykonuje odwrotnie i **prośby o KOLEKTURY przyjmuje** 2935

Generalna Reprezentacya na GALICYĘ i SLĄSK WITOLD WILKOSZEWSKI

Kraków, ul. św. Anny L. 9.

Ogłoszenie Subskrypcyi.

Walne Zgromadzenie „Spóki Akcyjnej „Trzebinia", fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, odlewnia żelaza i metali w Krakowie", uchwaliło na dniu 20 sierpnia b. r. podwyższenie kapitału akcyjnego do kwoty koron 3.000.000 po myśli rozdziału 2. ustępu 8 statutu, przez wydanie 6.500 sztuk akcyi po kor. 200 na łączną kwotę koron 1,300.000.

Po myśli ustępu 9 statutu przysługuje dotychczasowym akcyonaryuszom prawo pierwszeństwa poboru nowych akcyi w wysokości 1 nowej na 2 stare o ile 2 prawa tego do 3 tygodni od dnia ogłoszenia korzystać będą.

Cena emisyjna ustaloną została dla poboru przez dotychczasowych akcyonaryuszy po koron 210 zaś dla nowych po koron 250 za akcyę.

Powyższe uchwały powzięło Walne Zgromadzenie na skutek przedłożonego przez Komitet Założycieli sprawozdania, że przystępuje do znacznego rozszerzenia fabryki dla umieszczenia jeszcze jednego działu produkcyi, dla tych też celów nowy kapitał ma być użyty

Również przedłożył sprawozdanie rachunkowe za pierwszy okres, z którego wynika, że już w czasie budowy podtrzymywano pełny ruch fabryki, przez co uzyskano zwyżkę rachunkową, która zaliczoną będzie w dywidendzie za pierwszy okres bilansowy, a w której i nowi akcyonaryusze partycypować będą.

Zgłoszenia przyjmują:

Bank krajowy, Filia w Krakowie, plac Szczepański.
Spółka Fakturowa w Krakowie, ul. Podwale.

Repartycya sztuk nastąpi po zamknięciu subskrypcyi

Kraków, dnia 3-go września 1919 roku.

Za Radę zawiadowczą
Edward hr. Mycielski, przewodniczący."

Spółka akcyjna „Trzebinia"
fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, odlewnia żelaza i metali w Krakowie.

D y r e k c y a

R. Peterseim — Inż. Z. Jędrkiewicz — B. Machauf.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Kobarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.